

Mija 9 miesięcy od aresztowania Piskorskiego

7 lutego 2017

Mija właśnie 9 miesięcy od aresztowania Mateusza Piskorskiego w jego 39 urodziny. Przed nami kolejna, czwarta już rozprawa, podczas której Prokuratura i Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW) będą żądać od sądu dalszego zatrzymania go w areszcie.

We wtorek, 7 lutego, ABW będzie kolejny raz przed sądem udowadniać, że ma materiały uzasadniające „duże prawdopodobieństwo popełnienia przez podejrzanego zarzucanego przestępstwa”, a dalsze tymczasowe aresztowanie jest niezbędne.

Zaczęło się od spektakularnego aresztowania, gdy na ulicy warszawskiego Wilanowa, odwożącemu dzieci do szkoły Piskorskiemu, zajęchały drogę dwa samochody, z których wyskoczyli zamaskowani funkcjonariusze z bronią w rękach. Piskorskiego aresztowano i w tym samym czasie dokonano włamania do biura partii Zmiana, gdzie przeprowadzono rewizję i wyniesiono wszystkie znajdujące się tam przedmioty. Podobnych rewizji dokonano w mieszkaniach członków zarządu partii.

Wkrótce po tym w mediach podano, że aresztowania Piskorskiego dokonano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Iraku, Chin i Rosji. Nie podano przy tym żadnych dowodów. Mimo to ABW po wielogodzinnej rozprawie uzyskała zgodę sądu na jego tymczasowe aresztowanie. Sąd, wydając zgodę na aresztowanie, powołał się na niejawne materiały wskazujące na „duże prawdopodobieństwo popełnienia przez podejrzanego zarzucanego przestępstwa”.

Do dziś opinia publiczna nic nie wie o tych „wiarygodnych” materiałach, co nie przeszkodziło sądowi w przedłużaniu

aresztu w następnych miesiącach o kolejne kwartały.

Latem „Wyborcza” napisała, że motywem aresztowania były planowane przez partię Piskorskiego protesty przeciwko szczytowi NATO w Warszawie. Piskorski miał rzekomo spotykać się w Rosji z funkcjonariuszami rosyjskiego wywiadu i pobierać pieniądze na organizowane w Polsce akcje antynatowskie. Gazeta podała, że prokurator zarzucał Piskorskiemu, iż ten „próbował wpływać na opinie publiczną w Polsce”, co zapewne jest rzeczą niedopuszczalną dla polityka.

W czerwcu 12 posłów Parlamentu Europejskiego, głównie z frakcji GUE/NGL napisało list otwarty do polskich władz, w którym domagali się uwolnienia Piskorskiego. Oburzeni aresztowaniem parlamentarzyści przypomnieli kolejny raz polskim władzom że „Polska jako członek UE jest zobowiązana szanować prawo do wolności wyrażania opinii, co jest podstawą Europejskiej Karty Praw Podstawowych. Prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe”. Publikacją tego listu nie były zainteresowane żadne polskie media. Fakt jego napisania przeszedł bez echa. Polskie władze też na list nie odpowiedziały i pominęły go milczeniem.

Po tych kilku miesiącach, kilku tekstach w polskiej i zagranicznej prasie sprawa, jak wiele innych, zaczyna przycichać. Tylko człowiek nadal siedzi i nadal nie wie za co.

W demokratycznym i wolnym kraju za jaki chce uchodzić Polska, politycy i media wiedząc już dobrze, że Piskorski jest pierwszym więźniem politycznym PiS, przetrzymywanym w odosobnieniu z powodu jego poglądów na relacje polsko-rosyjskie, czy też zdecydowany sprzeciw wobec członkostwa Polski w Pakcie Północnoatlantyckim. Domaganie się sprawiedliwości i poszanowania zasad państwa prawa, jest jednak skutecznie tłumione przez strach przed oskarżeniem o sprzyjanie Kremlowi, wobec dziennikarza, który będzie miał

odwagę i się wychyli. Odważnych jednak brak. Prorosyjskość to dziś w Polsce „argument” ostateczny, który ucina wszelką merytoryczną dyskusję.

Niemal całe środowisko dziennikarskie zajęło postawę oportunistyczną. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, które w żaden sposób nie zajęło stanowiska w sytuacji, gdy w Polsce łamie się wolność słowa i więzi człowieka za jego poglądy, kilka dni temu nie miało problemu i w swym oświadczeniu wystąpiło w obronie Romana Suszczenki, ukraińskiego dziennikarza Ukrinformu, który w październiku został aresztowany w Moskwie pod zarzutem szpiegostwa. Tenże Suszczenko, którego uwolnienia żąda SDP, wedle FSB jest zawodowym funkcjonariuszem ukraińskiego wywiadu wojskowego w stopniu pułkownika. Jeśli tak jest, to przecież wiarygodność zarzutów znacznie wzrasta. Bo to chyba dość oczywiste, że zawodowy szpieg zajmuje się szpiegowaniem. Mimo to SDP wyraziło bezwarunkową solidarność z aresztowanym Ukraińcem.

Tej solidarności zabrakło im jednak dla Piskorskiego czy też kolegi po fachu, dziennikarza Rossija Siegodnia, Leonida Swiridowa, który zostawił w naszym kraju jako rosyjski korespondent, 18 lat swego życia. Ten ostatni, uznany niczym w „Procesie” Kafki za winnego i niebezpiecznego dla naszego kraju, bez przedstawienia dowodów „winy” i tego, że jest dla nas „niebezpieczny” został z Polski wydalony w grudniu 2015 roku. Polskie środowisko dziennikarskie o niego też się nie upomniało.

O ile tuż po aresztowaniu Piskorskiego, można było wstrzymać się z ocenami działań ABW do czasu przedstawienia dowodów jego winy, o tyle po 9 miesiącach aresztowania i dwukrotnym jego przedłużaniu o kolejne 3 miesiące oraz nieprzedstawienia w tym czasie jakichkolwiek dowodów na popełnienie przez niego zarzucanych mu zbrodni, nie ma już wątpliwości, że mamy do czynienia z politycznymi represjami. Kompromitacja, a mówiąc wprost zwykłe dziadostwo i brak profesjonalizmu tajnych służb, które aresztują człowieka i po wielu miesiącach śledztwa, nie

potrafią przedstawić aktu oskarżenia i wyjść poza zarzuty, które można nazwać jedynie niczym nie popartymi pomówieniami, budzi strach o stan państwa i efekty „dobrej” nomen omen zmiany.

We wtorek, 7 lutego, ABW będzie kolejny raz przed sądem udowadniać, że ma materiały uzasadniające „duże prawdopodobieństwo popełnienia przez podejrzanego zarzucanego przestępstwa”, a dalsze tymczasowe aresztowanie jest niezbędne. Będzie się tego trzymać z uporem godnym lepszej sprawy, bo teraz, po tylu miesiącach, zaangażowaniu w śledztwo tylu środków, osób i poniesionych przez podatników kosztów tej bezmyślnej hucpy, ktoś w ABW może za brak wyników odpowiedzieć przed przełożonymi. By nie odpowiedział, Piskorski musi siedzieć! Czy sąd kolejny raz ustąpi i dalej będzie brał udział w tej kompromitacji? Zobaczymy.

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego powstała w 2002 roku po likwidacji Urzędu Ochrony Państwa. W jego miejsce powstały wtedy dwie nowe instytucje: ABW i Agencja Wywiadu. Ustawa o ABW stawia jej pracownikom wysokie wymagania. Wymaga od nich m.in. „nieskazitelnej postawy moralnej, obywatelskiej i patriotycznej”. Nie stawia natomiast żadnych wymagań co do ich ilorazu inteligencji. No i tu jest problem. Z takimi służbami, partaczami, gdzie nie matura lecz chęć szczerą uczyni z ciebie oficera; najpierw aresztujemy kogoś, a dowody jakieś znajdziemy później, nie możemy się czuć bezpiecznie.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak – publicysta z Warszawy

Źródło: pl.SputnikNews.com